

**Wychodzi codziennie
o Smej rano.**

Przedpłata w miesiącu:	
doznanie	10 złr.
rwierócznie	2 „ 50 c.
miesięcznie	— „ 50 „
Z przesyłką pocztową:	
rocznie	13 złr. 60 c.
dwierócznie	3 „ 40 „
miesięcznie	1 „ 15 „

DZIENNIK LWOWSKI

Niedziela dnia 15. Września. — Nikodema M. (rzym.) — A. Antyma Bis. (grec.)

„Przyjaciel Domowy“ jako dodatek rocznie 4 zlr. 20c.
Redakcja w rynku Nr. 178.
w lokalu drukarni Poremby.
Ekspedycja i ajencja inserat na placu katedralnym pod l. 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stepowej 30 kr.)
Reklamacje nieopieczotwane wolne są od opłaty.

Telegramy „Dziennika lwowskiego“

Wiedeń 14. września. Wydział konstytucyjny wypracował kardynalne prawa konstytucyjne. Obejmują one: równo-uprawnienie wszystkich obywateli państwa, równość w obliczu prawa, nieograniczone prawo przesiedlenia się, nienaruszalność pomieszkania, nietykalność osoby, zawarowanie tajemnicy listowej, równo-uprawnienie narodowości, nacjonalny system nauki, przyznanie prawa utrzymania i rozwoju narodowości swej.

Depesze telegraficzne.

Genewa, 13. września. Na wczorajszym 4tem posiedzeniu kongresu ubolewał prezydent nad nieszanowaniem wolności głosu. Fazy żądał głosowania nad trzecią kwestją, a potem odwołania kongresu. Wessel mówił: Nie niepodległość, ale honor Genewy jest zagrożony naruszeniem wolności głosu. Wniosek Fazego został odrzucony. Zgiekliwe protesty, gwałtowne oburzenie Genewian. Po odczytaniu wniosków komitetu, podług których miały być otworzone w Genewie niustający komitet kongresu, następuje burzliwy protest Genewian. Śród okropnego wzburzenia odbywa się głosowanie i wnioski komitetu zostały przyjęte; poczem prezydent ogłosił kongres jako rozwiązany.

Komitet ogłosił się niustającym z siedzibą w Bernie. Jako miejsce przyszłego kongresu naznaczone zostało miasto Manheim.

Florencja, 12. września. Garibaldi oczekiwany jest dziś we Florencji, — „Italie“ donosi pogłoskę, jakoby władze papieżkie aresztowały kilka osób w Viterbo.

Konstantynopol, 12. września. Słychać, że Francja niechce czynić żadnych kroków w sprawie Krety.

Wiadomości polityczne.

Sprawa ugody finansowej z Węgrami ma być już teraz na najlepszej drodze. We czwartek późno wieczorem podpisali, jak donosi „Wanderer“ obadwaj ministrowie finansów akt wzajemnej umowy, a na wczoraj naznaczona była rada ministerjalna, w której mieli brać udział wszyscy członkowie obudwu gabinetów. Osiągnięty teraz rezultat zawdzięczać potrzeba, jak zapewniają, inicjatywie samego Cesarza. Wnioski obudwu ministrów finansów były tak przeciwne, że niemożna było, przynajmniej tak prędko, spodziewać się porozumienia. Na ostatniej jednak pod prezydencją Cesarza odbytej radzie ministerjalnej wskazał sam Cesarz podstawę terazniejszego porozumienia; na której obadwaj ministrowie wypracowali szczegółowy projekt. I ten projekt miano już wczoraj przedłożyć obudwom delegacyom.

Z wydziałów rady państwa obradował we czwartek wydział zajmujący się sprawami wyznań religijnych. Przedmiotem dyskusji był wypracowany przez deput. Hermanna projekt ustawy o stosunku szkoły do kościoła. Wszyscy prawie członkowie wydziału oświad-

czali się za tem, ażeby szkoły jako instytucje państwa niebyły krępowane granicami wyznań. W końcu uchwalono na wniosek deput. Sturma, ażeby projekt ten oddany został do oceny podkomitetowi z 3. członków.

Z Warszawy piszą: Wczoraj wieczorem krążyła pogłoska, że car Aleksander zachorował niebezpiecznie w dzień rocznicy swej koronacji, i że Berg w skutek tego miał wczoraj wyjechać. O ile wiadomość ta jest prawdziwą, nie wiem, wyjazd musiał chyba nagle nastąpić; pewnego coś o tem dowiemy się z jutrzejszego „Dziennika Warszawskiego.“ Bergi są równie ludźmi wielkimi jak Napoleony. Jak kiedyś ulica Miódowa zwaną była ulicą Napoleona, tak dziś znowu ulica Nowa, łącząca Krakowskie Przedmieście z Mazowiecką, otrzymała nazwę ulicy hrabiego Berga. Małpowanie nie lada.

W tej chwili wybuchł pożar, nie wiem na jakiej ulicy; jakoś te pożary są zbyt częste. Zdaje się, że przyczyna ich powstawania nie leży zawsze w nieostrożności. Słychać że profesorowie tutejszej szkoły głównej będą wezwani o wykład swych przedmiotów w języku moskiewskim; będą za to pobierali podwójną pensją. Czwarta część profesorów zaledwie temu podoła. Co będzie z resztą? Bóg raczy wiedzieć. Pogłoski o reorganizacji sądownictwa wypłynęły dziś znowu; już teraz korespondencja sądów z wyższymi władzami administracyjnymi musi się odbywać po moskiewsku. Na prowincji, mianowicie zaś w Lubelskiem, nie przyjmują pod żadnym warunkiem próby pisanej po polsku.

Cholera u nas gości nie przestaje, ale nie jest już epidemiczną. Pojutrze ma przybyć 20 instruktorów pruskich, którzy nauczą oficerów moskiewskich obchodzenia się z karabinami iglicowemi. Dawno już o tem krążyły pogłoski; dziś zaś ich przyjazd można uważać za pewny. Zdaje się, że po tych 20 za kilka tygodni ma przybyć druga partja. Prześladowania chłopów w Lubelskiem nie ustają.

Mowa tronowa króla pruskiego sprawiła we Francji w ogóle bardzo dobre wrażenie; wszystkie prawie dzienniki wyrażają się o niej z zadowoleniem i z szczególnem uznaniem jej umiarkowania. „France“ powiada, że słowa króla pruskiego są echem pokojowych przemówień Napoleona w Lille i Amiens. „Liberte“ sądzi, że gabinet berliński nauczony przykładem Włoch postanowił przeprowadzić zwolna dzieło zjednoczenia Niemiec i będzie teraz dłuższy czas wypoczywać. Z większem cokolwiek niedowierzaniem odzywa się „Journal de Paris“, który powiada, że król pruski mógł snadnie milczeć teraz, kiedy tak dobrze mówił za niego W. książę Badeński. Wreszcie „Pays“ przypisuje wstrzemięźliwość króla pruskiego dumie, a „Situation“ względem

na zagranicę, która właśnie domaga się od niego pisemnego oświadczenia, że będzie szanował postanowienia traktatu pragskiego.

Zapowiadany zjazd króla pruskiego z książętami południowych Niemiec, niezachodzi wiary także we Francji i „Etandard“ nazywa tę wiadomość po prostu bezzasadną. Natomiast nabiera coraz większej pewności pogłoska o odwiedzinach Napoleona w Berlinie i mówią, że nawet jest już naznaczony dzień jego przyjazdu.

Miłość W. księcia Badeńskiego ku Prusom stała się już tak serdeczną, że jak się dowiaduje „Gazeta pragska“, z Wiednia uprosił on sobie nawet z Berlina szefa sztabu jeneralnego dla swojej armii, i król pruski niemogąc odmówić takiej usługi przyjacielowi posłał mu majora Leszczyńskiego z wielkiego sztabu jeneralnego, ale z wyraźnym zastrzeżeniem jego zwrotu. Z nazwiska wypadaloby sądzić, że to Polak, ale w takim razie niezazdrościmy mu wcale tej sławy nabytej w usługach króla z Bożej łaski.

Luxemburg został 9 b.m. opróżniony ostatnich wojsk pruskich, o czem dzienniki francuzkie donoszą z widocznym zadowoleniem. O rozpoczęciu demoliowania, do którego obowiązany jest W. książę luksemburski, nie słychać nic jeszcze, choć zresztą wiadomo powszechnie, że siłę tej twierdzy stanowią nie tyle wały i fosy, ile raczej stosunki terytorjalne, a tych nie zdołają zniszczyć miny holenderskie.

Najnowsze telegramy z Genewy o toku obrad tamtejszego kongresu są bardzo zawile i niejasne; to tylko z nich widać, że kongres rozehwiał się zupełnie; nie osiągnął żadnego rezultatu. Koryfusz prawił o wojnie i rewolucji, i tem samym został kongres z góry pozbawiony wszelkiej podstawy. Fakta są silniejsze niż ideały, które chciały zabezpieczyć pokój w Genewie. Nie mało też do tak nagłego zerwania kongresu przyczynił się od samego początku antagonizm między stronictwem szwajcarskiem i emigracją, a mianowicie mowy Garibaldeggo nie przypadły wielce do smaku patrycjuszom genewskim, obawiających się, ażeby nie ściągnęło im to nieprzyjaźni „potężnego sąsiada. Nakoniec działały przytem i tajemne sprężyny, gdyż jak się pokazuje teraz, było w Genewie mnóstwo agentów rządu francuzkiego, którzy się weisnęli do komitetów kongresu.

Przed kilkoma dniami podaliśmy tajemnicze doniesienie „Riformy“ o jakichś bardzo ważnych układach rządu włoskiego. Teraz utrzymuje „Courier Francais“ że posiada klucz tej tajemnicy. Oto donosi on, że Austria nalega we Włoszech o spieszenie ukończeniu nowego uzbrojenia, i wyprowadza z tad wnioski, że tajemnicze doniesienie „Riformy“, odnosiło się do czynionych panu Rattazzemu propozycji względem przy mierza z Austrią. Wniosek ten jednakże jest na wszelki sposób wielce naciągnięty. Prócz



tego znachodzimy dziś w dziennikach dwa zaprzeczenia odnoszące się do spraw włoskich; jedno półurzędowej „Wiener Abendpost“ co do opowiadania dzienników, o jakiejś rozmowie barona Hübnera z kardynałem Antonellim o gwarancjach świeckiej władzy Papieża, z czego miał się nawet wywiązać pojedynek między nimi; a drugie dziennika „Debatte“ co do pogłoski o tajemnym porozumieniu między Garibaldim i Ratazzim. Z kąd jednak „Debatte“ ma taką pewność, nie wiemy.

Powstańcom hiszpańskim dozwolony został — jak donosi telegram madrycki — nowy termin do poddania się i korzystania z amnestji, po upływie zaś tego terminu będzie ustawa wojskowa wykonywana z całą surowością. Z tego doniesienia pokazuje się tyle przynajmniej, że powstanie hiszpańskie nie musi być jeszcze przytłumionem.

Tymczasem donoszą z drugiej strony, że stanowisko Narvaeza ma być pomimo wszystkich zwycięstw jego znacznie zachwiane. W pałacu królewskim walczą teraz dwie partje o pierwszeństwo, a obie są nieprzyjazne marszałkowi. Jedną tak zwaną „nowo katolicką“ pod dowództwem panów Nocedala i Pezuela dąży do gorszej jeszcze akcji niż terazniejsza; druga zaś z margrabią Miraflores i jenerałem Leosundi na czele przemawia za koncesjami dla stronnictwa umiarkowanego (Moderador).

W sprawie wypadków galackich z izraelitami wydała porta okólnik do swoich poselstw, w którym oznajmia, że w urzędowej nocy, przeslanej do agentury rumuńskiej w Stambule proponowała ustanowienia komisji, złożonej ze znakomych obywateli obudwu państw, do zbadania istoty czynu na miejscu, ale że rumuński minister Golesko odrzucił tę propozycję. Fakt ten dowodzi przeto zdaniem Porty dostatecznie, na kim ciąży odpowiedzialność za okrucieństwa popełnione na żydach.

Nasza beczynność.

Jeśli spoglądniemy na skrzętną czynność, jaką Węgry rozwijają u siebie we wszystkich kierunkach życia publicznego, i porównamy ją z biernością i obojętnością, która się tak wiele czuć daje w naszym kraju; to istotnie przychodzimy do tego nader

przykrego przekonania, że bez radykalnych zmian co do ludzi kierujących, a posiadających dotychczas powagę za sobą, mężów, którzy czy to powołani zaufaniem swych współobywateli, czy też cisnący się samozwańczo w pierwszy szereg — nie doczekamy się lepszych czasów i nie dorównamy w niczem postępowi objawiającemu się w całej Europie.

Nie wchodzimy na teraz w osądzenie poszczególnych dążeń obudwóch stronnictw węgierskich, które po teraz dzielą się głosami w sejmie i komitatach, lecz zapatrując się na ogólną pracę bezwzględnie czy ona pochodzi ze strony rządu, Deaka lub Ghiczego, należy przyznać, że Węgry ani chwili nie zmarnowali na czczych gadaninach, projektowaniach, zgromadzeniach etc., lecz od godziny, w której im przyznano autonomję i przywrócono swobodę, wzięli się energicznie i z całym wyteżeniem do pracy, bez której nie przyniosłaby im nawet zwrócona konstytucja z r. 1848. żadnych owoców.

Dokąd spojrzysz, wszysej zajmują się z jasnym poglądem na potrzeby krajowe, zaspokojeniem tychże, czy one czuć się dają na polu materialnym, gospodarczym lub handlowym, czy w dziedzinie moralnej, w szkołach, stowarzyszeniach i tym podobnych instytucjach.

U nas przeciwnie, mimo że od roku a może i dłuższego czasu dozwolono nam swobodniejszego ruchu, czas ten dwukrotnie dla nas drogi strawiliśmy na czczych a częstokroć jałowych szermierkach językowych i teoretycznych, osobistych podejrzeniach niepożyczynszy ani kroku naprzód. Szczęściem jeszcze, że rząd pchany załatwieniem spraw mu przekazanych, tu i ówdzie podjął jakąś myśl lub przeprowadził konieczne reformy, inaczej dziś jeszcze stalibyśmy na tym samym miejscu, jak za czasów Szmerlinga.

Całe nasze krzatanie niewydało żadnych dotąd zbawiennych lub doniosłych skutków, kręcim się jakby w zaczarowanym kole, a ciągle zajęci przedwstępniemi nibyto robotami nieprzystępujemy do dzieła, które nas czeka a tym czasem miesiąc po miesiącu, rok po roku mija, sprzyjające okoliczności giną bezpowrotnie, a my dzięki naszej opieszałości, osiadniemy na lodzie.

Nadaniem krajowi autonomii gminnej, ukonstytuowaniem rad powiatowych, związaniem się filii towarzystwa rolniczego itd. tyle mamy ognisk przysposobionych dla

pracy organicznej i legalnej do której zawsze tak wzdychali wszysej nietylko konserwatyści lecz i czerwoni, że żal nas bierze, gdy pomyślimy, jak mało kraj korzysta z wszystkich tych i podobnych instytucji, jak niczego z nich niemożo wyduścić i pozostawiając je w pierwotnym stanie, na podstawie tychże nieprzystępuje do prac tak niezbędnych w naszym położeniu.

Niewahamy się wypowiedzieć to przed całym krajem a możemy to uczynić z największą sumiennością, bo jest to naszym najgłębszym przekonaniem, opartem na doświadczeniach codziennych i zbadaniu wszystkich dotyczących okoliczności, iż tylko niedołężność i brak energii i poczucia potrzeb narodowych, tradycyjne lenistwo i zaśniedziałe zacofanie, zadowolone zupełnie dzisiejszym stanem, któremu oddany jest kierunek największej części tych instytucji — są powodem stagnacyi i rozstroju panujących w naszym społeczeństwie.

Z drugiej zaś strony musimy również przyznać, że i przeciwnicy tych ludzi i ich zasad wielką w tym względzie ściągali na siebie winę, nieukonstytuowawszy się w silne, jednolite stronnictwo, nieprzybrawszy wybitnej organizacji lecz walcząc licznie i bez porozumienia wzajemnego, uchylając się od pracy wytrwałej a wojując tylko frazesami zostawiają pole swym przeciwnikom. Mniemamy, że nawet rząd rozwinałby większą i dogodniejszą nam czynność, gdyby uczul się partym z naszej strony, gdyż dotąd ciągnął on za sobą zwolenników statu quo, którym i obecny stan zdaje się już być zbliżonym do radykalizmu, tego upioru ograniczonych i strupieszalnych reakcjonistów w fraku stanowym lub z kupionem hrabiostwem.

Żywiot bowiem ten przy każdej sposobności daje nam świeże dowody swej bezduszności i wstrętu do wszelkiej postępowej a narodowej pracy, tak że jego przewaga, czy to w tych lub owych wyborach, w tej lub owej instytucji jest dla nas i kraju prawdziwą klęską, bo zamiast użyźnić ziemię wycieńcza on ją z reszty sił żywotnych, nie zwracając jej nowych, pożywnych części. Kierując się interesem własnym, swej rodziny lub kasty nie dbają ani o lud ani o kraj, tylko na ten czas, kiedy go potrzebują.

Czy ludzie tacy zdolni są do kierownictwa instytucji krajowych i autonomicznych? odpowiedź na to pozostawiamy krajowi.

Zjazd w Moskwie

Propaganda panslawistyczna

napisal

JULIAN KLACZKO.

(Ciąg dalszy.)

Sztuka, owa wielka sztuka, sztuka słowiańska, choruje jak się zdaje na wycieńczenie sił, — tak przynajmniej utrzymywał „znakomity“ profesor Romazanow w specjalnej swojej pracy poświęconej studjom wystawy ze stanowiska estetyki. Rozwinał on tam myśl, że kopując niewolniczo utwory sztuki zachodniej, która znów sama nie jest niczem innym, tylko naśladownictwem starożytnych Rzymian i Greków, Słowianie oddalają się coraz bardziej od prawdziwego celu do którego utwory te zmierzać powinny, uwieczniając pamięć wielkich wypadków. „Muza stojąca na piedestalu, jestże to pomnik jakiby należało było postawić wielkiemu historykowi Rosyi, a lud sybirski „patrzając na tę wielką kobietę z trąbą i książką“ czyż nie ma słuszności widząc w niej raczej owdowiałą panią Karamzynową? A posąg Dzierżawina w Kazaniu? Ta ogromna

postać napół naga, trzymająca w jednej ręce lirę a w drugiej *plectrum*, postać, którą mieszkańcy biorą za jakiegoś dawnego hana tatarskiego, nie jest bynajmniej podobna do Dzierżawina, który żyje w pamięci wszystkich „w czapce na głowie i w futrze bojarskiem.“ Któż poznałby Łomonosowa w tej grupie, którą pamięci jego poświęcono w Archangielsku? Niech temu Łomonosowi włożą koszulę i szerokie spodnie, niech mu rzucą pod nogi baryłkę i sieć rybacką, a ostatni ulicznik z Archangielska albo z okolicznych wiosek pokłoni się zaraz sławnemu swojemu rodakowi. A ten Suworow obok Troickiego mostu w Petersburgu w zbroi niemieckiego rycerza! — „dziwno mi, że ten sławny bohater, który niecierpiat Austrii, nie wyjdzie z grobu, żeby zedrzeć ze swojego posagu tę przeklętą zbroję i rzucić ją w Nowę!“ I tak długo jeszcze prowadził rzecz swoje ten Winkelman północy, żeby wreszcie zakonkludować w końcu tą radosną nadzieją, że wystawa etnologiczna, stawiając przed oczy artystów tyle rozmaitych i zachwycających „typów“ słowiańskich (typów z tektury i wosku!), zwróci ich ku naturze, ku rzeczywistości, ku prawdziwym zasadom rzeźby i malar-

stwa narodowego. „Ani wieśniak kupiec — wykrzykuje wymownie p. Ramazanow — ani woźnica, ani przekupka, ani ja, profesor akademji sztuk pięknych, nie poznajemy naszych wielkich patryotów i bochaterów w tych figurach zdbiających nasze place publiczne i nasze budowle. Gdzież jest kaftan, gdzie czapka, gdzie pas tego Minina, którego nibyto posąg wznosi się przed Kremlinem? Otóż, jego pas, jego czapka, jego kaftan, są na wystawie etnologicznej!...“

Kiedy tak owe „typy“ w ujeżdżalni moskiewskiej zadowolniały zupełnie profesora Ramazanowa i zwiastowały mu odrodzenie sztuki i zastosowanie jej do pojęcia uliczników archangielskich i moskiewskich przekupek (sztuka przyszłości!), gniewały one przeciwnie trochę pana Katkowa przez zbytek naturalności który, mianowicie w oddziale wielko rosyjskim, ranił głęboko jego patryotyczne instynkta. Sławny publicysta raczył w prawdzie przyznać, że w zbiorze mającym cel naukowy nie ma miejsca dla wieśniaków z opery i wieśniaczek z baletu, ale byłżeto jednak powód, żeby się wyrzec wszelkiego poczucia ideału i smaku? Baszkiry, a „przypomnieli sobie przecie fran-

Nowiny z kraju i zagranicy.

* W zakładzie agronomicznym w Dublinach pojawił się tyfus, dyrekcja przeto rozpuściła uczniów na dni kilka.

* W Uhornikach niejaka Marja Sz., która przed kilkoma laty sprzedała swoje gospodarstwo, i nie mając stałego miejsca pobytu błąkała się w okolicy, spotkawszy dnia 4go z m. wieczór włościanina Mykietę Semaniowa, zatrzymała go z powodu, iż ją obwiniał o kradzież kartofli. Semaniow dla ulagodzenia jej zaprosił ją do karczmy i poczęstował gorzałką, poczem się oddalił, zostawiając ją w karczmie. Ponieważ nieco pierwiej też samu Marja Sz. groziła mu podpaleniem, przeto nie kładł się, lecz czatował z za płotu. W 1½ godziny potem postrzegł Marję Sz., skradającą się do jego zagrody, która przybliżywszy się zapaliła siarnik i usiłowała podpalić stajnię. Semaniow wyskoczył z za płotu, przytrzymał ją i narobił krzyku, w skutek czego zbiegli się ludzie z kijami i nożami i rzucili na Marję Sz. Wójt będąc chorym, nie mógł przybyć na miejsce lecz przysłał nakaz, aby winną związać i przystawić do niego, ale rozjuszeni włościanie nie usłuchali tego nakazu, lecz zbili okropnie Marję Sz., połamali jej ręce, zgnetli 8 ziober i nakoniec tysiącem ran okrytą powiesili za nogi na wierzbie. Gdy skonala, oderznięli ją i na drabinie zanieśli przed jej dom, gdzie ją nazajutrz wójt znalazł. Pięciu włościan najwinniejszych odstawił już do c. k. sądu obwodowego w Stanisławowie.

* Wybory do rad powiatowych w powiecie Białym wypadły z kurji mniejszych posiadłości dobrze. Z drugiej grupy to jest z miast wybrano: z Białej: obywateli niemieckiego pochodzenia, z innych miast: hr. Wincentego Bobrowskiego, Dra Antoniego Słowińskiego z Oświęcimea, Henryka Dołkowskiego obywatela z Kęt. Z grupy większych posiadłości wybrano po większej części właścicieli dóbr. Tak więc Rada powiatowa biała składać się będzie z 14 członków z inteligencji, pomiędzy którymi jest 6 narodowości niemieckiej. W Ropczycach z posiadłości większych wybrano pomiędzy inną szlachtą ropeczycką Kazimierza Starzńskiego, znanego dowódcę i organizatora Krakusów galicyjskich. Czas krakowski z wyborów ropeczyckich jest bardzo zadowolony.

* Ministerstwo finansów przedłożyło radzie państwa wniosek, o udzielenie miastu Brodom rocznej zapomogi ze skarbu państwa w kwocie 9.000 złr. na przeciąg sześciu lat. Przedtem już udzielono Brodom zaliczkę zwrotną 100.000 złr., która teraz spłaconą będzie z pożyczki zaciągniętej z banku wiedeńskiego w kwocie 300.000 złr.

cuskie przysłowie" i zostawiwszy brudną bieliznę do uprania w domu, mieli ten rozum, że na wystawie ukazali się w koszulach czystych i w ubiorach świetnych. Tak samo myślały manekiny czeskie, kroackie, czarnogórskie. Dla czegoż więc sama tylko Wielko-Rosja uwzięła się, żeby się pokazać „w łachmanach i jak może być najbardziej odrażająca?" Dla czego pod pozorem zbliżenia się wiecej do prawdy" zbudowano izby tak brzydkie i tak niekształtne? Takież to widok należało przedstawić cudzoziemcom, a mianowicie dostojnej carównie (księżniczce Dagmarze)? „Serce jej, to serce, w którym rozplonęła już, jesteście tego pewni, miłość nowej ojczyzny", musiało się ścisnąć na widok tych mieszkań muzyków, a jakiegoż to nieszczęsnego argumentu dostarczy prócz tego „turytom francuskim, którzy zawsze gotowi są opisywać rosyjskiego wieśniaka jako troglodytę!"

„Wtej grupie wielko-rosyjskiej, któraby powinna przedstawić sam rdzeń cesarstwa, naderemnie szukalibyśmy tych znamion tajemniczej i moralnej siły, która pociąga i przyswaja okoliczne plemiona: zdumienie zaś ogarnia na widok tej masy bez fizionomji, bez wyrazu, bez sensu.

* Paryski korespondent do dziennika londyńskiego „Star" opowiada cuda o nowo wynalezionej we Francji przenośnej armacie, dodając przy tem, co zaszło w Meudon z powodu owej armaty. Rząd pruski chcąc wywieść się, jak się rzecz ma z tą armatą, wysłał na przespiegi kilku oficerów artylerji, którzy przebrani za robotników, chcieli się dostać do arsenału z robotnikami alzackimi, i w tym celu wiali się z nimi w rozmowę. Ale że najlepiej pogadanka idzie przy szklance, weszli więc do winiarni i tam zaczęli się wypytywać o owe działa przenośne. Zdarzyło się jednak, że w winiarni jacyś pijacy wszczęli naras kłótni. Przyszła policja i aresztowała wszystkich. Wtedy ze zdumieniem przekonali się aresztowani oficerowie pruscy, że towarzysze ich byli to ajenci policyjni, podobnie jak oni przebrani za robotników arsenalnych. Odkrycie to nastąpiło jednak dopiero przed prefektem policji, który grzecznie poprosił oficerów pruskich, aby bezzwłocznie wracali do Berlina i drugi raz się nie pokazywali, boby im to nie uszło na sucho

(Teatr.) Z powodu słabości panny Rudkiewiczówny zapowiedziana afiszami na onegdaj komedja Drzymka pana Prospera przedstawiona być nie mogła, natomiast grano komedję w 5 aktach z francuzkiego p Sardou p. t.: Nasi poczciwi wieśniacy. Komedja ta poraż drugi dopiero przedstawiona na scenie naszej zyskuje powszechne powodzenie, tak z treści swojej jak i z wybornej gry artystów. Osnuła ona głównie na tle życia wiejskiego francuzkiego, lecz pod wieloma względami interesuje naszą publiczność prawdami ogólnymi dającymi się zastosować do życia politycznego naszego kraju.

Nieuwłaczamy przy tem i innym zaletom tej komedji, jednakże, że te przy pierwszym jej ukazaniu się na scenie naszej obszernie rozbiegane i podnoszone były, więc o nich przemilczamy zostawiając pierwszeństwo ocenieniu gry artystów. Pan Nowakowski w roli Moryssona obywatela paryzkiego, w roli przeważnie komicznej lecz nie do pewnych granic, był częstokroć zanadto przesadnym, co jednakże nie przeszkadzało mu zyskiwać dla się przeciągłych oklasków galerji, która nie pochamowana w swych klakierskich uniesieniach czyni dystrakcję i widom i artystom. Już to w ogóle pana Nowakowskiego w wielu jego rolach komicznych nazwalibyśmy ulubieńcem galerji. Staranną grę pana Szymańskiego zaciera najzupełniej niewłaściwość podejmowania na się ról takich, które wymagają więcej elegancji w ruchu a mniej deklamacji. Pan Szymański w roli młodego adwokata pazyzkiego bałamuącego z młode kobiety paryżanki i zyskującego ich wzajemność zwłaszcza przy pojętej roli miluchnej i trzepoczącej się francuzki, którą p. Popielówna wybornie odegrała,

Jak to, ani jednej, — nie, ani jednej twarzy ładnej i milej pomiędzy trzydziestu okazami kobiet w tej grupie! Nic, prócz wielkich i głupowatych oczu na wierzach wysadzonych; nic prócz nosów jak ziemniaki, nic prócz gburowatości i śmieszności!... I wnosząc się do ogólniejszych uwag, p. Katkow opłakiwał zbytek zadowolenia w swoich ziomkach, który zajął miejsce dawnej żądzy oczerniania się nawzajem, i ostrą dawał odprawę temu realizmowi patryotycznemu, w oczach którego „muzyk chodzący w butach traci już cząstkę narodowości i zasłużonej sympatji", i który patrząc na te izby na wystawie gotówby zawołać: „Otóż to nasza Ruś, Ruś święta i prawdziwa; oto te same łachmany, te same brudne szatry, pod którymi ludzie żyją razem z cielętami i trzodą i sypiają wszyscy pospół. To wszystko nasze, prawdziwie nasze, bo krew ze krwi i kość z kości naszych"...

A więc, jak widzimy, w orszaku tryumfatora odezwał się versus ludieru legionisty rzymskiego, dała się słyszeć zwrotka szycierza nieco, — i to wyższy dostojnik, sam tribunus militum dawał do tego lekkomyślnie hasło. Moglibyśmy jeszcze w publikacjach rosyjskich!

wyglądał nam ze swoją sztywnością jak parafianin i to nawet nie francuzki ale galicyjski. P. Królkowski w roli Barona mera wioski, grą swoją pełną uczucia i wyrazu wywiązał się jak zawsze znakomicie i zyskał zasłużony powszechny poklask całej publiczności.

Część urzędowa.

Jego Excelencja p. Namiestnik i prezydent c. k. krajowej dyrekcji skarbu z powodu reformy straży finansowej mianował komisarzami tejszej straży w X. klasie dyet: Komisarzami I. klasy komisarzów dotychczasowych: A. Kopietz dla Rohatyna, J. Dworzaczka dla Wadowic, J. Wintera dla Sokoła, R. Fintowskiego dla Zbaraża, M. Turzańskiego dla Lwowa, M. Trojalskiego dla Sokala, H. Klotza dla Przemyśla, W. Kocharskiego dla Złoczowa, J. Kawskiego dla Rzeszowa, F. Siekierskiego dla Krakowa, F. Giedlera dla Tarnowa, K. Stupnickiego dla Sambora, F. Maxymowicza dla Bóbrki, P. Bocheńskiego dla Lwowa, K. Panfilla dla Tarnopola, J. Jurewicz dla Jarosławia, A. Strenga dla Stanisławowa, M. Kromera dla Oświęcimea, J. Rzepeckiego dla Tlumacza, H. St. Jeunehomme dla Horodenki, E. Mustafowicza dla Dobromila, J. Wagnera dla Żółkwi, K. Dziezka dla Lwowa, J. Tada dla Przemyśla, W. Michnaskiego dla Rawy, J. Idzińskiego dla Brzeska, F. Nowotnego dla Mościsk, A. Starościka dla Limanowa, A. Krala dla Kołomyi, M. Sobolewskiego dla Mielnicy, M. Huczynskiego dla Podhajec, W. Fleschmana dla Pilzna. Komisarzami II. klasy komisarzów dotychczasowych: A. Pietscha dla Jasła, F. Chrzyszczynskiego dla Kolbuszowa, J. Rikauer-Farenthala dla Łańcuta, F. Steinera dla Bochni, J. Ostrowskiego dla Chrzanowa, J. Kotowicza dla Brzozowa, J. Dąbrowicza dla Delatyna, J. Wursta dla Zaleszczyk, M. Nowickiego dla Doliny, W. Trautzla dla Zaleszczyk, P. Lebedowicza dla Kałusza, F. Flebbe dla Tarnobrzega, L. Tertila dla Krakowa, W. Kozakiewicza dla Nowego Sącza, W. Queka dla Mielca, J. Skulskiego dla Buczacza, J. Załuskiego dla Kossowa, G. Zimmera dla Żurawna, A. Kraussa dla Niska, M. Gawackiego dla Hussiatyna, J. Luźnickiego dla Gorlic, A. Matschek dla Brzeżan, J. Hessla dla Wieliczki, M. Zegadłowicza dla Szezerowic, J. Barańskiego dla Grzymałowa. Respicjentów: J. Kozłowskiego dla Radziechowa, J. Mayera dla Skały, J. Głabińskiego dla Czortkowa, E. Kozowskiego dla Rohatyna, J. Ridla dla Brodów, J. Hałatkiewicza dla Cieszanowa, K. Brodzińskiego dla Stryja.

Gospodarstwo i przemysł.

* Bydła rzeźnego i opasowego wywieziono w tygodniu ubiegłym z Galicji przez Kraków 1650 sztuk do Oświęcimea, z kąd będą posłane do Lipnika i Florisdorfu.

wskazać tu i owdzie to pewne przemilczenie, to trwożliwą krytykę wystosowaną do moskiewskiej ujeżdźalni... Ale czyż to potrzebne? Nędzna galerja manekinów, gabinet Curtiusa wyniesiony do godności instytucji narodowej czyż zasługuje na szacunek, aby się nad nim dłużej rozwodzić? a czytelnikowi europejskiemu może się zdaje, że go już i tak do zbytku bawiliśmy tak niedorzecznymi dziecinstwami?... Prosimy jednak zważyć, że te dziecinstwa zajmowały „ciała uczone i administracyjne" wielkiego państwa, miały po sobie głosy dostojnej i samodzierczej rodziny, poruszyły całe jedno wielkie plemię! Prosimy przypomnieć sobie owe słowa humorysty, że obok Afrodyty z Pafos jest Wenus hottentocka; — a nie zapominajmy nadewszystko, że najciekawszą rzeczą w całym tem widowisku, byli — widzowie. Zwróćmy się więc ku widzom, ku tym „gościom słowiańskim" tak niecierpliwie oczekiwanym którzy już nareszcie poczeli się puszczać w drogę, a za których budującą odyseją przez świętą Ruś i my w ślady pójdziemy.

(C. d. n.)

„Dziennik Lwowski“

wychodzi codziennie o 8. rano, wskutek czego rozsyłany bywa tego samego dnia na wschodnią część kraju.

Przedpłata wynosi z dzienną przesyłką pocztową:

miesięcznie 1 zlr. 15 cnt.
kwartalnie 3 „ 40 „

z przesyłką tylko 3 razy w tygodniu

miesięcznie — zlr. 90 cnt.
kwartalnie 2 „ 50 „

Dodatek doń osobny „PRZYJACIEL DOMOWY“, kosztuje kwartalnie 1 zlr. 5 cnt.

Za nadstaniem 4 zlr. 20 kr., można otrzymać „Przyjaciela domowego“ w kompletnych numerach wydanych od Nowego roku.

Cennik giełdy pienięż. i tow. we Lwowie
z dnia 14. Września 1867.

Żyto korzec 160 funtów 6.80. Owies 100 funtów 2.55 transito. Lnianka korzec 150 funtów 8.25 na Październik. Fasola biała korzec 180 funtów 10 zlr. na Listopad.

Cennik izby handl. lwowskiej,
z dnia 13. września

	Dają		Żądają	
	zlr.	kr.	zlr.	kr.
Dukat holenderski	5	80	5	88
Dukat cesarski	5	85	5	93
Napoleon'or	9	90	9	91
Półimperjal rosyjski	10	—	10	18
Rubel srebrny rosyjski	1	88	1	93
Rubel papierowy rosyjski	1	68	1	71
Talar pruski	1	81	1	84
Galic listy zastaw. w. a.	79	50	80	25
Galic listy zastaw. m. k.	83	49	84	24
Galic obligacje idemniz.	66	13	66	88
Pożyczka narodowa	66	05	66	88
Akcje kolei żelaz. galic.	212	50	215	50
„ „ Czerniowieckiej	172	50	175	—

Telegrafowany kurs wiedeński.

	zlr.	kr.
5% Metaliki	56	90
z procent z maja i listopada	—	—
5% Pożyczka narodowa	65	50
Losy pożyczki z roku 1860	84	30
Akcje banku wiedeńskiego	682	—
„ „ kredytowego	183	20
Loudyn. 10 funtów szterlingów	123	75
Srebro	121	25
Dukat pojedynczy	5	90

Przyjechali do Lwowa

dnia 13. września.
PP. Mniszek Wł., z Przemysła. Podlewski J., z Chomiakówki. Rozwadowski T., z Babina. Supczyński K., z Luceyc. Czajkowski A. z Bóbrki. Czajkowski J., z Sarnik. Myszkowski L., adw., z Jarosławia. Br. Horoch W., z Mieczanowin. Gostynski A., z Podszumlaniec. Łodyński St., z Nahorzec. Osmolski Wł., z Góry. Wojciechowski T., z Polski. Madejski M. adw., z Przemysła. Malewski A., notariusz, z Stryja. Giebołtowski A., z Uścia. Glixeli T., z Chodorkowic.

OGŁOSZENIA.

RODZICE

życzący sobie ulokować swoje dzieci uczęszczające do szkół publicznych na **WIMT** i **STANCJE** z placą miesięczną nie niższą jak **20 zlr. od jednego**, mogą otrzymać bliższą wiadomość w Agencji dziennikowa **PIĄTKOWSKIEGO** przy placu katedralnym l. 31. 257-1-3

J. Osiecki, wydawca.

Pierwszy koncesjowany Dom Aukcyjny we Lwowie,

przy rogu ulicy szerokiej
przyjmuje wszelkiego rodzaju meble, sprzęty domowe, ekwipaże, garderoby, galanterje, biżuterje, rozmaite towary i t. p., i sprzedaje takowe z wolnej ręki codziennie lub też na żądanie właściciela w drodze publicznej licytacji.

Jekiel i Krzyżanowski.

255-1-3

WINOGERONA

najwyborniejsze
z Feslau, Badeniu i Węgier

do kuracji użyteczne
otrzymuje dziennie przesyłki

handel korzenny

A. HOBERTA

przy ulicy Karola Ludwika, w narożnej kamienicy, do ulicy Sykstuskiej — i poleca takowe, tak w częściach mniejszych, jakoteż w koszach oryginalnych opakowane, po cenie najumiarkowańszej.

Wysyłki na prowincje podług żądania skutecznie rzetelnie i najszybciej. 254-1-3

!! Tanio !!
!! jak nigdzie !!

poleca handel płócien

F. HOINKESA

we Lwowie w rynku pod l. 173

Płótna, bieliznę stołową

i wszystkie gatunki towarów płóciennych w wielkim doborze i do podziwienia tanich i zniżonych cenach.

Cenniki i próbki rozsyłają się na żądanie bezpłatnie.

Wszystkie towary są czysto lniane, świeżo sprowadzone i tegorocznego blichu.

Zamiejscowe zamówienia skuteczniają się z największą akuracją. 256-1-6

Patentowe UNION-REWOLWERY

z podwójnym systemem (Selbstspanner).

Przy adzwyczajnem rozpowszechnieniu i uznaniu wynalezionych przez nas Rewolwerów co do doskonałości konstrukcyi tudzież ich taniości jako jedyne w swoim rodzaju, zdaje nam się każde dalsze szczegółowe zachwalanie zbytecznem, ośmielamy się przeto jako jedyny dowód jednogłośnej pochwały uzyskanej we wszystkich kołach, dla braku miejsca załączyć tutaj tylko małą część licznie nadesłanych nam poświadczeń, zapożyczonych prócz tego wiele chlubnymi dla nas dopiskami, które notarialnie stwierdzonymi zostały, polecając się ponownie łaskawym względom Szanownej P. T. publiczności.

Sprzedajemy: 9. calowe Pat. Union-Rewolwery kieszonkowe o 7. strzałach kalibru 19. M./m. od 25—28 zlr. 9. „ „ „ „ „ „ 6. „ „ „ „ „ „ 24—26 „ „ „ „ „ „ 7 1/2. „ „ „ „ „ „ 4 zlr. 50 cnt., — 100 ładunków 7 milim. kalib. 3 zlr. 50 cnt. — Pokrowiec skórzany 2 zlr. — Bebenek osobny 10 M./m. 5 zlr. — Bebenek osobny 7 M./m. 4 zlr.

Uwaga. Gwarantujemy za każdy wyż wspomniany Rewolwer z podwójnym systemem, deklarując na wypadek gdyby u jakiego z tychże wady się okazały, takowy bezwarunkowo napowrót przyjąć.

J. Eigner & Comp.

c. k. uprzyw. fabryka rewolwerów. Niederlage Stadt Wien Wallfischgasse Nr. 6.

Do pp. Eigner & Comp. fabrykantów Rewolwerów w Wiedniu.

Udzielam niniejszem chętnie świadectwo jako przestany mi Pateut-Union-Rewolwer pod każdym względem zadowolnić. Doniosłość również jak i doskonała konstrukcyja nie pozostawiają nic do żądania.

Upoważniam Panów niniejsze pismo publicznie ogłosić. — Brzostek 1. Maja 1867. Markus N. kawaler de Mistowsky poczmistrz i Burmistrz wolnego miasta Brzostka.

Theresienstadt 4. sierpnia. de Hervay, c. k. jeneral-major. — Sistarowetz 1. maja. Aleks. de Krivacy, k. weg. leśniczy. — Orahovica 2. kwietnia. Ign. de Michailovits, dziedzic. — Pilzno 2. lipca. Wł. Wrtilek, urzędnik leśnictwa. — Keresztur 28. maja. And. Martonfi, adwokat. — Kuta 30. maja. M. Zwipp, rusznikarz. — Monasterzyska 16. lipca. J. Halski, dziedzic. — Zombor 27. czerwca. Steph. Riess, kupiec. — Karlsburg 18. maja. A. Kolaries, c. k. podoficer artylerji. — Dees 23. maja. B. Stillfried, kupiec. — Wielki Wardyn 7. kwietnia. J. H. Kümmer, profesor gimnazyalny. — Esegg 15. kwietnia. J. Sedlakovich, prywat.

Strido 18. kwietnia. M. Sodice, architekt. — Zombor 14. lipca. R. Heindelhofer, kupiec. — Miskole 16. lipca. Em. Robitschek, prywat. — Maroz 6. maja. Val. Matosek, zawiadowca dóbr. — Horas 17. sierpnia. Emer. de Merz, inżynier. — Szegedin 20. maja. M. Neumann, prywat. — Puy 15. maja. Sig. de Puy. — Reschitza 5. maja. J. Hocourek, prywat. — Bucyki (Galic) 10. lipca. J. de Hankiewicz, dziedzic. — Bolechow (Galic) 26. lipca. H. kawaler de Gross, dziedzic. — Körmed 10. maja. Kaz. Horwath, inżynier. — Zombor 4. lipca. Fr. Roheim, kupiec. 238-4-?

Odpowiedzialny redaktor: Dr. H. Jasiński.

Czcionkami M. F. Poremby